

JOLANTA KOWALSKA

Instytut Archeologii i Etnologii PAN, Warszawa

NOWY OPIS OBYCZAJÓW

[...] jeśli chce się dobrze widzieć własną epokę, to trzeba na nią patrzeć z daleka. Z jak daleka? To bardzo proste: dokładnie z takiej odległości, z jakiej nos Kleopatry przestaje być widoczny
(José Ortega y Gasset 1982, s. 58)

I

Jednym z trudniejszych przedsięwzięć poznawczych podejmowanych przez etnologów jest badanie własnej kultury. Łatwo tu o zbłądzenie w – pozorny przecieź – obiektywizm, podobnie jak o banał i uproszczenie, trudno natomiast o spojrzenie świeże, powiedzieć by można niewinne. O trudnościach decyduje czynnik, który określiłabym syndromem rozmytych linii papilarnych, niewidocznych gdy zbyt blisko przysuniemy dłoń do oczu. Analogicznie, struktura i formy „naszej/mojej” kultury, przez swą bliskość, codzienny *usus*, stają się nazbyt oczywiste, a w rezultacie niedostrzegalne.

Czy istnieje możliwość zaostrzenia i wysubtelnienia naszej percepcji? Odpowiedź jest na szczęście twierdząca. Szereg publikacji wydanych w ostatnich latach (por. np. Catheral 1990; Clifford, Marcus 1986; Frese 1993; Stephens 1999) dowodzi, że etnolodzy operują głębią ostrości najzupełniej prawidłowo, rejestrując i analizując zjawiska występujące niejako w zasięgu ręki, a także wtedy, gdy – podobnie jak bohater „Amatora” Krzysztofa Kieślowskiego – obiektyw kamery kierują na siebie samych (zob. Hastrup 1992; Stocking 1983).

Niewątpliwy przełom stanowiła propozycja Clifforda Geertza (1973, 1988), dzięki której spojrzano inaczej na pozytywistyczny wymóg beczwzględności obiektywizmu analizy i opisu badanych zjawisk, podobnie jak na rolę samego badacza, kwalifikacje gromadzonych przezeń danych i konstruowane na ich podstawie teksty (w znaczeniu nadawanym im przez semiotykę). Proces poznawczy jako gra, tekst naukowy jako tekst autorstwa badacza, relacja badacz/badany jako dynamiczny układ wzajemnych oddziaływań, wszystkie te czynniki sprawiają, że borgesowski *Etnograf* niezmienne ceniąc „drogi, które trzeba przebyć”, by dojść do poszukiwanej wiedzy (Borges 1977, s. 21–22), dzieli się nią, mając w pamięci lekcję jakiej blisko przed półwieczem jeden z dahomejskich informatorów udzielił Melville Herskovitsovi. Zapytany, która z dwóch wersji tego samego mitu podanych mu do oceny jest prawdziwa odparł, iż obydwie, ponieważ

każdy kto powtarza mit opowiada historię prawdziwą, w postaci, w jakiej została mu ona przekazana przez bóstwo (Herskovits, Herskovits 1958, s. 18)¹.

Tematyka mego artykułu niewiele ma wspólnego ze sferą sacrum, jeśli to *a'reburs*, chciałabym natomiast – mając na uwadze wspomnianą lekcję – powiedzieć ten tekst dobrze. Pragnę zastanowić się w nim nad pewnym szczególnym kierunkiem zmian obserwowanych w obyczajowości polskiej po roku 1989. Do daty tej będziemy niewątpliwie często wracali, wyznacza ona bowiem nie tylko punkt zwrotny w historii, polityce i ekonomii naszego kraju, jak też innych usytuowanych w Europie Środkowej, ale – przede wszystkim – początek bardzo dynamicznych zmian w kulturze. Wcześniej jednak chciałabym powiedzieć o początkach mego zainteresowania tym zagadnieniem. Korzystam tu między innymi z własnych notatek prowadzonych w latach 1989–1999, stąd zdarzyć się może, iż w tekście pojawi się ton nieco bardziej osobisty.

II

Dokładnie przed piętnastu laty, w roku 1989, po raz pierwszy wyjechałam na długoterminowy staż zagraniczny za – mocno już skruszałą – „żelazną kurtynę”. Szczęśliwy, dla wielu przyczyn, traf sprawił, że był to wyjazd do Hiszpanii. Wyjazd naukowy do obcego kraju to nie tylko biblioteki i pracownie oraz wymiana doświadczeń, ale także intensywna nauka funkcjonowania w innej kulturze, a zatem uczenie się jej kodów i struktur, wpasowywanie się w nią z własnym bagażem intelektualnym i własną soczewką; także możliwość spojrzenia na siebie z nowej perspektywy. Doświadczenie hiszpańskie było szczególne. W roku 1989 i następnym w polskiej prasie nader chętnie porównywano sytuację Polski z tą, w jakiej Hiszpania znalazła się z chwilą śmierci generała Franco. Głosy takie pojawiały się także w prasie zachodniej. Powstawały zestawienia, prognozy, stawiano nam przed oczy, do czego można dojść w ciągu zaledwie dziesięciu lat, zaczynając od sytuacji porównywalnie złej, a może nawet gorszej niż nasza.

Lektura tych artykułów nie pozostała bez wpływu na mój ogląd „Nowego Świata”. Mniej czy bardziej świadomie szukałam analogii, bądź – skromniej i zachowując stosowne proporcje – wskazówek, czego możemy oczekiwać w Polsce po upływie owej, równie teoretycznej, co magicznej, dekady. W moim odczuciu – prowincjuszki z „demoludów”, a zarazem „etnografa w terenie” – był to zupełnie inny świat, przy czym podstawowym kryterium decydującym o różnicy nie była wcale ilość dostępnych dóbr, jakkolwiek istotnie szokująca dla przybysza z Warszawy, lecz mechanizmy funkcjonowania zbiorowości, zwłaszcza te regulujące obieg pieniądza, i wynikające stąd zachowania społeczne. Doświadczeniami bez mała traumatycznymi okazały się konieczność odbioru stypendium w banku na podstawie czeku i nauka posługiwania się kontem ban-

¹ Cytuję: „The unhesitating replay was that the gods do not reveal the same things to everyone, and that each narrator was telling «true history» according to the way the vodun have given it to him” (Herskovits, Herskovits 1958, s. 18).

kowym. Dziś może się to wydawać zabawne. Mogę przypuszczać, że dla moich gospodarzy było sprawą oczywistą, iż dorosły człowiek – skądkolwiek by nie przyjechał – wie rzeczy podstawowe. Problem w tym, że nasze katalogi spraw podstawowych różniły się nieco.

Z czasem, a był to pobyt dwumiesięczny, zaczęłam patrzeć wnikliwiej. Dla obserwacji owych mniej może ważne było dostrzeżenie rozwarstwienia socjalnego, jakkolwiek nie sposób nie wspomnieć o kilku jego elementach, szczególnie dla mnie egzotycznych: żebrakach, w Polsce wówczas jeszcze niezbyt licznych (czy też może raczej mniej widocznych), a na południu Hiszpanii wszechobecnych i najoczywściej stowarzyszonych w zgromadzenia żebracze, bezdomnych żyjących na ulicy, szokujących w treści ofertach prostytutek zamieszczanych w dziale ogłoszeń prawnicowego dziennika „ABC”, a sąsiadujących z podziękowaniami dla świętych za wysłuchane modlitwy. Najistotniejszym wszakże elementem obserwowanej i „oswajanej” przeze mnie rzeczywistości wydała mi się ostentacyjna konsumpcja. Z rzeczywistości kolejek, niedoboru i „wyrobów czekoladopodobnych” przeniosłam się bowiem, do świata normalnych mechanizmów ekonomicznych, półek sklepowych pełnych towarów o zróżnicowanej jakości (a więc nie tylko dostępnych, ale też adresowanych do różnych grup klientów), inwestowania w siebie jako najlepszej lokaty i działających telefonów.

Czy zatem owa „ostentacyjna konsumpcja”, jako wyróżniająca cecha mych gospodarzy, nie wzięła się z nieżyczliwości mego spojrzenia na nich? Oceniając sprawę z perspektywy czasu przypuszczam, że gdybym nie była wówczas przybyszem z tego, a nie innego miejsca na ziemi mogłabym nie zwrócić uwagi na pewne formy zachowań ludzi, wśród których znalazłam się, czy może raczej nie zobaczyłabym ich w taki sposób.

Pierwsze spostrzeżenie dotyczyło konsumpcji najoczywistszej – jedzenia. Każda społeczność wypracowuje własne formy zachowań w trakcie posiłku, określa wśród nich wymagane, dozwolone i naganne. Kultura stołu hiszpańskiego różni się od naszej, a przez lata jej cechą najbardziej charakterystyczną był niedostatek skryty pod maską pozorów obfitości. W Hiszpanii – jaką zobaczyłam w roku 1989 – niejednokrotnie miałam okazję podziwiać małe etiudy aktorskie odgrywane pod koniec posiłku, wprost niezwykle klarowne w swej wymowie, a wyrażające przesytność, niedolność spożycia choćby jednego jeszcze kęsa. Że jest to swojego rodzaju „scenariusz”, przy tym głęboko zakorzeniony w tradycji, uświadomiła mi lektura *Hiszpańskich czarów* Michaela del Castillo (1989). Jednym z najsugestywniejszych zawartych w niej obrazów jest opis placu Zocodover w Toledo i przechadzających się po nim, w porze wieczornego *paseo*, wychudzonych biedą *hidalgów*, każdy z wykałaczką w zębach, by dowieść obfitości spożytego posiłku.

Spostrzeżenie drugie odnosiło się do konsumpcji w sensie nabywania i gromadzenia dóbr: prawdziwego szalu zakupów. Zakupów obfitych, prawie nieskrępowanych (a przynajmniej takimi wydawały mi się one wówczas), zakupów będących stylem życia, sposobem spędzania czasu, formą życia rodzinnego i towarzyskiego. Mój pobyt w Hiszpanii przypadł na okres obejmujący święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok, jeden z najkorzystniejszych dla handlowców,

zatem i obserwowane przeze mnie zachowania kupujących były niewątpliwie wyrazistsze niż te, które miałabym okazję widzieć w innej porze. W wielopiętrowych, wielobranżowych centrach handlowych sieci El Corte Ingles i Galerías Preciados spędzano całe godziny przedświątecznych weekendów, przebierając wśród nagromadzonych tam dóbr, robiąc przerwę na kawę czy posiłek w jednym z licznych barków, po czym wracano do zajęcia, które nazwałam wówczas *celebrowaniem możliwości*. W owej wycieczce do „krainy cudów” najważniejsza była bowiem, znana już nam obecnie, przyjemność, na którą składają się: rozpatrywanie ofert, przyzwolenie na bycie kuszonym, smakowanie pozycji osoby, o której względy i uwagę (a w istocie pieniądze) zabiega się wszelkimi sposobami, możliwość odmowy/akceptacji, a wreszcie perspektywa powtarzalności tego doświadczenia. W następstwie nabycia dóbr zaś – możliwość upublicznienia faktu ich posiadania.

Trzecią dziedziną konsumpcji, nie od razu dostrzegalną dla przybysza z Polski, był obieg informacji szczególnego rodzaju. „Istnieje tu rodzaj czasopism – zanotowałam w dzienniku – u nas zupełnie nieznanymi, relacjonujących wydarzenia i kolportujących ploteczki z życia tzw. towarzystwa [...] Tu księżna X wizytuje ośrodek dla pań i degustuje przygotowane potrawy, ówdzie baronessa Y urządza balik dziecięcy. Tu się rozwodzą, tam bawią, gdzie indziej uświetniają. Gwiazdka telewizji tuli do serca nowo narodzone dziecko i opowiada jak odzyskała idealną figurę. Denis Rusos we wnętrzach swego domu z najnowszą żoną, a obok zdjęcie księcia Alberta Monako z flama, wykonane teleobiektywem, bo w reprodukcji wielkość ziarna upodabnia je do obrazu puentylistów” (Zeszyt: Hiszpania 1989). Do tejże kategorii zaliczyłam świat plotkarskich magazynów, audycji szokujących sensacją i uśrednionej rozrywki, kreowany przez telewizję, jakkolwiek moje pole obserwacji było w tym przypadku dość okrojone.

Doświadczenia i obserwacje wyniesione z Hiszpanii, czynione niejako na marginesie zasadniczego nurtu prowadzonych tam przeze mnie prac, rozbudziły moją ciekawość mechanizmami, które mają wpływ na kulturę społeczeństw stawianych w obliczu gwałtownej zmiany statusu, tworzącymi się wówczas nowymi formami obyczajowości i miejscem/rolą form obowiązujących przed zmianą.

Przedstawione tu moje spostrzeżenia nie od razu znalazły ekwiwalent w systematycznej obserwacji rodzaju i kierunku zmian zachodzących w Polsce. Długi czas ograniczałam się do konstatacji, iż zmiany te mają miejsce i wychwytywania ich podobieństwa do zaobserwowanych w Hiszpanii. Moment, w którym uświadomiłam sobie, iż oto stało się stanowiła rozmowa na temat nowych form obyczajowości, jaką przeprowadziłam w roku 1998 z kolegami z Instytutu Etnologii Węgierskiej Akademii Nauk – Zsuzsaną Tátrai, Piroską Szabó i Janosem Báli.

Pierwsza z grona wymienionych specjalizuje się w badaniu obrzędów rodzinnych, zwłaszcza ich form tradycyjnych, kultywowanych współcześnie w mieście, podobnie jak form nowych, obserwowanych w tymże środowisku. Konstatuje m.in. coraz wyraźniej dający o sobie znać przerost formy owych obrzędów nad treścią, tendencję do rosnącej ich wystawności i „amerykanizację”, znajdującą wyraz w przenoszeniu kalek z seriali, bądź rodzinnych filmów klasy B rozpowszechnia-

nych w telewizji. Stwierdza także coraz większą popularność świat „importowanych” z kultury angloamerykańskiej (np. walentynki) oraz nowych form obyczajowości (np. organizowania urodzin dzieci w McDonalddie). Dzięki współpracy z badaczami czeskimi i słowackimi dr Tátrai dysponuje danymi umożliwiającymi porównywanie interesujących ją zjawisk i procesów rejestrowanych na Węgrzech z obserwowanymi w obu wymienionych krajach. W rozmowie naszej posłużyła się przykładem swoistego rytuału towarzyszącego zakończeniu służby wojskowej, z biegiem czasu przybierającego coraz bardziej rozbudowaną formę.

Piroska Szabó zwróciła uwagę na awans supermarketów do roli nowych ośrodków życia towarzyskiego, stanowiących swojego rodzaju enklawy oferujące klientowi wszelkie możliwe rodzaje dóbr konsumpcyjnych pod jednym dachem, wraz z obsługą bankową, ofertą rozrywki barami i restauracjami. Znacznie ograniczeniu ulegają natomiast dawniejsze, bardziej ekskluzywne formy życia towarzyskiego, łączące ludzi o wspólnych zainteresowaniach. Spotkania w kawiarniach i cukierniach, z których liczne miały do niedawna swoją stałą klientelę decydującą o jej kolorycie, są coraz większą rzadkością. W opinii dr Szabó dzieje się tak w wyniku pauperyzacji środowisk inteligenckich, zwłaszcza osób starszego pokolenia (dodała, iż część z nich przeniosła się do barów sieci McDonalda²) przy jednoczesnym wzroście zamożności ludzi nowych.

Janos Báli bada ideologię narodową w poglądach kibiców reprezentacji piłkarskiej. Ostro rozgraniczony świat „swoich” i „obcych”, drużyna piłkarska, jako swojego rodzaju depozytariusz i obrońca honoru nacji, honoru, dodajmy, identyfikowanego z wygraną – to elementy zjawiska towarzyszącego rozgrywkom piłkarskim na całym świecie. W krajach postkomunistycznych, jakkolwiek stosunkowo nowe, przybiera ono niekiedy formy ekstremalne. Analiza tego zjawiska powinna przynieść ważne informacje na temat „podskórnych” procesów frustracji dotyczących niemałą część społeczeństwa.

Spotkania takie jak relacjonowane, ze względu na ograniczenia czasowe, siłą rzeczy zmuszają ich uczestników do pozostania na dość ogólnym poziomie wymiany doświadczeń. Jednakże ich waga zawiera się nie tyle w szczegółowości i precyzji ustaleń, ile w uchwyceniu głównych cech zjawisk, kierunków toczących się procesów, niekiedy w samym ich nazwaniu.

III

Od blisko piętnastu lat jesteśmy zatem świadkami gwałtownej transformacji form współżycia, a nieporównanie dłużej zmian obowiązujących zasad i przekształceń podstawowego kanonu etyki (zob. Janion 1980, 1989, 2000; Szyszkowska 1998, 2004; Zadrożyńska 2001). Rzeczywistość lat osiemdziesiątych nie sprzyjała

² Rzeczywiście, sama miałam okazję widywać wspianą parę rezydującą w lokalu w pobliżu Vaci. Mieli swoje stałe miejsca, można było zastać ich tam codziennie w porze popołudniowej, siedzących nad samotną kawą w papierowym kubku, czytających prasę i przyjmujących odwiedziny znajomych i przyjaciół.

rozleglejszym kontaktom ani przepływowi informacji, toteż z chwilą rozluźnienia, a z czasem zniesienia ograniczeń w tych dziedzinach, staliśmy się uczestnikami zmian oszałamiających tempem i trudnych nie tylko do zaakceptowania, ale nawet percepcji dla niemałej części społeczeństwa. Myślę tu przede wszystkim o rewolucji informatycznej ze wszystkimi jej konsekwencjami w sferze obyczajowości, zwłaszcza w odniesieniu do sposobów i form komunikowania się. Z drugiej strony zaś, o potężnym imporcie nowych wzorów zachowań i treści nieznanych na gruncie naszej kultury, przy tym niejednokrotnie sprzecznych z nią.

Gdyby pokusić się o próbę zawarcia w jednym zdaniu, co – z punktu widzenia pojedynczego człowieka – przyniosły zmiany zapoczątkowane w 1989 roku, sformułowałabym je następująco: otworzyły one przed każdym z nas możliwości – wyboru, decydowania o sobie i posiadania. „Najweselszy barak obozu” szybko sprawił sobie największy bazar w Europie³ sytuując go, bez mała ironicznie, na stadionie X-lecia, i wzrost gospodarczy przewyższający ten, który charakteryzował azjatyckie tygrysy. Zrazem jednak naszym życiem zaczęły rządzić nieznane dotychczas reguły rynku oraz konieczności, wśród których nie najmniej ważną okazała się konieczność podejmowania samodzielnych decyzji i ponoszenia ich konsekwencji. Uwolnienie środków przekazu spod opiekuńczych skrzydeł cenzury przyniosło w efekcie zwiększenie zasobu wiadomości znajdujących się w obiegu i zasadniczą zmianę proporcji serwisów informacyjnych, z czym nie wszyscy potrafią sobie poradzić⁴. Obok zmian ocenianych jako korzystne, miały i mają nadal miejsce takie, które całkowicie zmieniły status dużych grup, przynosząc w rezultacie ogromną ich frustrację i napięcia w kontaktach z innymi, zyskującymi prestiż. Bezrobocie i konkurencja o miejsce pracy stały się elementem naszego życia, podobnie jak bezpardonowe i nieeleganckie walki ugrupowań politycznych toczone na oczach, a zarazem niejako ponad głowami, wyborców. Wszystko to, i wiele innych czynników przyczynia się do ucieczkowych reakcji, nazywanych dawniej (tj. w czasach, gdy paszporty nie były przechowywane w szufladach naszych biurów tylko w sejfie Urzędu Bezpieczeństwa) emigracją wewnętrzną, obecnie – jak sądzę – nie zasługujących na tę nazwę o precyzyjnej konotacji, definiującej sytuację intelektualisty, któremu odmówiono wydania paszportu. Drogi owych współczesnych ucieczek prowadzą w stronę nisz zapewniających poczucie bezpieczeństwa – od małej stabilizacji po apatię.

Z drugiej strony kształtują się zarówno elity, jak i klasa średnia, poszerza się środowisko ludzi bardzo majątnych, korzystających w pełni z możliwości, jakie daje im stan posiadania i dopracowujących się stopniowo swoich własnych wzorów konsumpcji⁵. Podczas konferencji Societe Internationale d’Ethnologie

³ Jeszcze podczas pobytu w Budapeszcie w grudniu 1998 r. widziałam figurujący nad wejściem do metra przy Moszkva tér napis w języku polskim (co prawda, bardzo już zniszczony i nieaktualny) informujący o zakazie handlu. W październiku 1989 r., kiedy także byłam w Budapeszcie, zakaz ten był jak najbardziej na czasie.

⁴ Badania percepcji informacji podawanych do publicznej wiadomości w głównym wydaniu „Wiadomości” pierwszego programu telewizji, przeprowadzone przez Pentor dowiodły, iż duży procent widzów nie rozumie sensu kierowanego do siebie przekazu.

et de Folklore w 2001 roku, w Budapeszcie pani Monika Baer z Uniwersytetu Wrocławskiego, w referacie „*To Feel European at Last... Discourses and Practices of Consumption among Polish Middle-Class Women*” przedstawiła niezmiernie ciekawe wyniki własnych badań poświęconych przedstawicielkom polskiej klasy średniej, skonfrontowanych z treścią pamiętników nadsyłanych na coroczny konkurs „Miesiąc z życia kobiety”, organizowany przez redakcję „Twojego Stylu”. Badaczka skonstatowała charakterystyczną zmianę priorytetów badanych kobiet, różniących się zasadniczo od wpisanych w stereotyp „Matki Polki”. Wysunęła przy tym supozycję, iż ów stereotyp w istocie nie był nigdy przez kobiety w pełni akceptowany. Stanowił raczej narzędzie manipulacji, był rolą idealną, a nie obrazem rzeczywistego stanu rzeczy.

Zastanówmy się teraz, w jakim „krajobrazie” znajduje się badacz śledzący przemiany obyczaju i obserwowane przezeń społeczeństwo. W dziele Ortegi y Gasset, z którego pochodzi motto mego artykułu, znajdujemy następujący *passus*: „świat, który zrodził współczesne masy, ma zupełnie nowe, nieznane dotąd oblicze. Podczas gdy w przeszłości dla zwyczajnego człowieka życie było jednym pasmem trudności, niebezpieczeństw, niedostatków, ograniczeń i uzależnienia, to ten nowy świat wydaje się obszarem praktycznie nieograniczonych możliwości, obszarem bezpiecznym, gdzie nikt nie jest uzależniony od nikogo [...] Życie to nie być ograniczonym przez cokolwiek; to swobodnie puścić wodze swoim chęciom i skłonnościom. Nic praktycznie biorąc nie jest niemożliwe, nic nie jest niebezpieczne i nikt nie jest z zasady nadrzędny w stosunku do nikogo” (1982, s. 66–67). Myśl tu zawarta, w zastosowaniu do współczesnej naszej sytuacji wydaje się zasadniczo słuszną z jednym wszakże zastrzeżeniem. Oto nie jestem przekonana, czy rzeczywiście ów nowy świat jest w odczuciu jego mieszkańców miejscem tak bezpiecznym, jak sugeruje to Ortega y Gasset, nawet jeśli uwzględnimy ponad siedemdziesięcioletni dystans dzielący datę pierwszego wydania *Buntu mas* od chwili, w której piszę te słowa. Powiedziałabym, iż przeciwnie, świat stechnicyzowany (bo jego dotyczy określenie „nowy świat”) jest być może łatwiejszy w użyciu, ale miejsce dawnych lęków zajęły nowe, nie mniej przerażające. Z katalogu naszych najnowszych doświadczeń wymieńmy chociażby terroryzm, problem odrzucenia i bezużyteczności, z którym borykają się bezrobotni, zaś z tych, które dopiero rysują się przed nami – problem wyważenia (bez szkód dla tożsamości i integralności jednostki) pomiędzy rzeczywistością naszego świata a multiplikowanymi rzeczywistościami wirtualnymi.

Niezmiernie trafne, także w zastosowaniu do – jak to określiłam – krajobrazu, w którym się znajdujemy – wydaje mi się natomiast inne stwierdzenie Ortegi y Gasset: „Dla chwili obecnej charakterystyczne jest to, że umysły przeciętne i banalne, wiedząc o swej przeciętności i banalności, mają czelność domagać się prawa do bycia przeciętnymi i banalnymi i do narzucenia tych cech

⁵ W ostatnich latach Polska stała się atrakcyjnym rynkiem zbytu artykułów luksusowych, zwłaszcza należących do kategorii symboli statusu i zamożności – zegarków, piór, wyrobów skórzanych i odzieży odpowiednich marek.

wszystkim innym” (1982, s. 13, podkr. J.K.). Chcę być dobrze zrozumiana – przywołując tę myśl filozofa nie twierdzę bynajmniej, że demokratyzacja naszego życia jest zjawiskiem niekorzystnym. Wyrażam natomiast obawę, iż częścią ceny, jaką trzeba za nią zapłacić jest – wierzę, że przejściowy – okres, w którym w naszym życiu dominować będą, i dominują, owe: banalność i przeciętność pop kultury.

IV

Przed ponad półtora wiekiem, w latach 1840–1841, ukazało się pierwsze, niestety niepełne, bo okaleczone przez wydawców, wydanie *Opisu obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III* Jędrzeja Kitowicza. Dopiero w roku 1951 do rąk czytelników trafił pełny tekst tego dzieła, już pod krótszym tytułem *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, opracowany przez profesora Romana Pollaka⁶. Kitowicz, świadek ale przede wszystkim uczestnik swoich czasów, długoletni sekretarz Michała Lipskiego, opata benedyktynów lubińskich, konfederat barski, a od 1781 r. proboszcz rzeczycki, przez lata rejestrował ważne wydarzenia, w których uczestniczył. Rozpoczętego w roku 1743 porządkowania ich w dwóch dziełach: *Pamiętnikach, czyli Historii polskiej* i *Opisie obyczajów...* nie dokończył, zmarł w roku 1804. Tekst interesującej tu nas, drugiej z prac, urywa się na rozdziale poświęconym obyczajom chłopskim.

Opis obyczajów... to szczególnie dokument życia w Polsce tuż przed katastrofą rozbiorów. Jego lektura „tumani, śmieszy, przestrasza”, ale też stanowi nieocenione źródło wiedzy o nas samych. Zawarte w nim informacje wykorzystywali zarówno pisarze (m.in. Henryk Sienkiewicz i Józef Ignacy Kraszewski), jak i badacze – historycy, literaturoznawcy i kulturoznawcy. W końcu ubiegłego wieku wybrane wątki dzieła posłużyły Mikołajowi Grabowskiemu do wyreżyserowania w krakowskim Teatrze Stu spektaklu⁷, który stał się wydarzeniem kulturalnym i obyczajowym, zwłaszcza że klimat ówczesnych lat sprzyjał autorefleksji, nawet tej gorzkiej. Odbierano go jako bolesny „Polaków portret własny”⁸, którego najistotniejsze rysy, pomimo upływu czasu, nie ulegają zasadniczym zmianom.

Kiedy zastanawiałam się, w jaki sposób oddać w jednym zdaniu tytułu tematykę podjętych obecnie badań, formuła „Nowy «Opis obyczajów»” wydała mi się najbardziej nośna i oczywista. Zapożyczam jednak od zacnego proboszcza jedynie ową formułę i baczność obserwacji, zaś tym co łączy jego i moje wysiłki jest próba opisu ludzkich zachowań w epoce „niżu cywilizacyjnego”. To ostatnie określenie, w moim przekonaniu wyjątkowo trafne, pojawia się na stronach

⁶ Posługuję się ostatnią edycją dzieła Kitowicza, z roku 2003, wydaną w serii „Skarby Biblioteki Narodowej”.

⁷ Spektakl ten nosił tytuł: „Opis obyczajów, czyli jak zwyczajnie wszędzie się mieszka zle do dobrego”. Reżyser wykorzystał w nim fragmenty obu wspomnianych wyżej dzieł Kitowicza. Premiera odbyła się w roku 1990.

⁸ W roku 1979, w krakowskim Muzeum Narodowym, miała miejsce wystawa o tym tytule, przygotowana przez prof. Marka Rostworowskiego.

innego jeszcze dokumentu swoich czasów, *Dziennika 1954* Leopolda Tyrmanda (1980, s. 134)⁹. Dociekliwy czytelnik, zwłaszcza ceniący sobie egzegezę w kategoriach historycznych, mógłby w tym miejscu wyrazić wątpliwość czy słusnie stawiam obok siebie prace tak różne – dzieło poświęcone obyczajowości czasów saskich, sportretowanej przez człowieka biorącego żywy udział w życiu swej epoki, wycinek świata połowy XX wieku, jakim widział go głęboko sfrustrowany, pozbawiony możliwości publikowania pisarz i czasy nam współczesne, stanowiące przedmiot moich zainteresowań. Odpowiem na to, iż nie jest moim celem ich porównywanie. Konstatuję jedynie, że cechą wspólną dwóch pierwszych są okoliczności ich powstania w czasach, gdy kultura wysoka traciła na znaczeniu, na korzyść – w pierwszym przypadku kultury niskiej, w drugim – przycinanej nożycami socrealizmu do wymagań materializmu historycznego. Co do czasów obecnych nie będę pierwszą z grona badaczy kultury mówiącą o jej współczesnej pauperyzacji, jakkolwiek jestem jak najdalej od widzenia jej obrazu w jednoznacznie ciemnych barwach (zob. Kowalska 2003).

Wraz z wystąpieniem w naszym kraju wspomnianych przemian cywilizacyjnych pojawiły się też pierwsze sygnały zainteresowania nimi badaczy i pierwsze na nie reakcje. Oto, przed ponad dziesięciu laty profesor Maria Janion postawiła tezę, iż mamy do czynienia ze zmierzchem paradygmatu romantycznego w kulturze polskiej. Jaką wagę ma podobna opinia padająca z ust tej właśnie uczonej wiedzą wszyscy czytelnicy jej książek i uczestnicy jej seminariów. Jerzy Jedlicki formułuje to następująco: „W książkach Marii Janion – a czytam je chciwie od pół wieku – uderza mnie za każdym razem jakże rzadka dzisiaj powaga, z jaką traktuje ona swoją misję nauczycielską, powaga zaświadczana także jej pracą pedagogiczną [...] Misja zaś dotyczy ni mniej ni więcej, jak tylko nauki świadomego przeżywania historii – tej dziejącej się wokół nas i z naszym udziałem, doświadczonej i zapamiętanej osobiście, oraz tej, którą dziedziczymy jako opowieść i której jednym z dokumentów jest literatura. Masz wiedzieć, co przeżyłeś i masz rozumieć, co otrzymałeś w spuściźnie po ojcach, chcianej czy niechcianej, bo nie starać się wiedzieć i rozumieć oznacza zbrodnię bezmyślności, duchową pustkę, dobrowolne sieroctwo” (Jedlicki 2001, s. 1).

W roku 2000 Maria Janion opublikowała kolejny zbiór esejów – *Do Europy tak, ale razem z naszymi umarłymi* – odebrany przez część krytyki literackiej jako wyraz zaprzeczenia diagnozie o zmierzchu romantycznego paradygmatu. Nie wszyscy jednak widzą to podobnie. Cytowany wyżej Jedlicki przypisuje uczonej intencje bardziej wyrafinowane, a zarazem racjonalne. – Z umarłymi, a więc z tradycją, w całym, właściwym jej spektrum, mieszczącym zarówno romantyczną gorączkę, idealizm, jak i umiejętność trzeźwego, wręcz krytycznego oglądu rzeczywistości i siebie samych.

⁹ „Niż cywilizacyjny, w jakim żyjemy, ma tak splątane korzenie, że nie bardzo go sobie umiemy wyjaśnić”. Wypowiedź ta znalazła się w dywagacjach Tyrmanda poświęconych manipulowaniu semantyką pojęć, zacieraniu ich właściwych znaczeń. Punktem wyjścia, było bulwersujące autora *Dziennika 1954*, określanie w prasie aktów bandytyzmu mianem chuligaństwa.

Obserwacja i analiza wszelkich procesów kulturowych wymaga czasu. Zapewne z tej przyczyny większa grupa prac poświęconych różnym aspektom nowej rzeczywistości pojawiła się dopiero w ostatnich latach. W kręgu antropologów kultury na szczególną uwagę zasługują *Targowisko różności* Anny Zadrożyńskiej (2001) oraz *Antropologia codzienności* (2000) i *Głosy tradycji* (2001) Rocha Sulimy. Autorka pierwszej z nich od dawna prowadziła badania nad obyczajowością i procesami degradacji dotyczącymi kulturę. Przed kilku laty opublikowała artykuł poświęcony jednemu aspektów obyczajowości – zjawisku chamstwa (Zadrożyńska 1996). W *Targowisku* proponuje refleksję nad współczesną kulturą i wizją świata, rozważa kulturowy sens seksualności, kwalifikacje i miejsce w kulturze starości i młodości, wraca do fenomenu chamstwa rozpatrując go w kontekście brutalizacji życia. Píše: „Targowisko to nie targ czy jarmark. To nie tylko miejsce spotkania kupców, sprzedawców, sprzedawczyków i klientów. Targowisko to pewna metaforyczna sytuacja kontaktów między ludźmi, powiązań o zabarwieniu moralnym, emocjonalnym, estetycznym [...] To także gra – emocjonująca, wabiąca, urzekająca. Czasami nawet gra o życie, czasami – o śmierć” (Zadrożyńska 2001, s.).

W *Antropologii codzienności* Roch Sulima przedmiotem analizy uczynił codzienność w takiej formie, jakiej doświadcza on sam. Deklaruje: „Píše tę książkę antropolog realnie w życiu, niekiedy nawet spacerowicz [...] a nie badacz, który wkracza w teren z etnograficznym kwestionariuszem, z gotowym projektem jego całości” (Sulima 2000). To ciekawe doświadczenie – rodzaj pamiętnika czy też „dziennika obserwacji uczestniczącej” – przyniosło w efekcie zbiór opowieści o ludziach i miejscach. O mitologii miejskich ogródków działkowych i podmiejskich „daczowiskach”, o „ludziach bazaru” i „ludziach supermarketu”, o ulicznych wspólnotach alkoholowych i szeregu innych zjawisk widzianych z pozycji przechodnia zaopatrzonego wszakże w „szkiełko” antropologa. Przyjęta przez autora formuła przypomina nieco dziennikarstwo Jacka Snopkiewicza (zob. np.: Snopkiewicz 1978), wczesne – z *Buszu po polsku* – Ryszarda Kapuścińskiego (1962), czy *Bizary* Ewy Szumańskiej (1987).

Zapewne jest to jedna z dróg, którą pójda antropologiczne badania nad kulturą współczesną. Dość wspomnieć o cenionym, nadawanym w I programie telewizji, cyklu „Rozmów na koniec wieku”, które z początkiem roku 2000 przemianowane zostały na „Rozmowy na nowy wiek”. Pokłosem ich stała się edycja trzech tomów rozmów o życiu, śmierci, Bogu i kulturze z twórcami i naukowcami, ludźmi Kościoła i ludźmi „osobnymi”, która autorom – parze dziennikarzy Katarzynie Janowskiej i Piotrowi Mucharskiemu – przyniosła uznanie środowisk intelektualnych¹⁰ (Janowska, Mucharski 1998–2000). Lektura tych tekstów uświadamia, iż stanowiąc doskonały przykład literatury faktu są zarazem goto-

¹⁰ W lutym br. otrzymali nagrodę imienia Dariusza Fikusa. Nominowani byli do niej – właśnie za wspomniany cykl – trzykrotnie. Janowska jest absolwentką polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, publikuje w „Polityce” i „Tygodniku Powszechnym”. Mucharski – teatrolog i filmoznawca, związany jest z „Tygodnikiem Powszechnym”.

wym, materiałem umożliwiającym operowanie nim zarówno filozofowi kultury, jak historykowi, literaturoznawcy i antropologowi.

Śród prac poświęconych transformacji kultury w ostatnim piętnastolecu, oraz związanym z nią zmianom obyczajowości, chciałabym wymienić tu jeszcze cztery publikacje – Małgorzaty Szpakowskiej *Chcieć i mieć. Samowiedza obyczajowa w Polsce czasu przemian* (2003), zawierającą analizę przemian, jakie zaszły w obyczajowości i świadomości Polaków od zakończenia II wojny światowej do współczesności, Marka Ziółkowskiego *Przemiany interesów i wartości społeczeństwa polskiego: teorie, tendencje, interpretacje* (2000), pracę zbiorową pod redakcją Tadeusza Zastępy *Internet: fenomen społeczeństwa informatycznego* (2001), stanowiącą przykład ujęcia zagadnień najnowszych, opisu zjawisk obserwowanych tu i teraz, oraz budzący kontrowersje jednych i entuzjastycznie chwalony przez drugich zbiór felietonów psychologa Bartłomieja Dobroczyńskiego poświęconych popkulturze (2004).

V

„Nowy wiek zacznie się w Nowym Jorku” – to nagłówek jednego z „gazetowych” horoskopów na przełom wieków, drukowanych licznie w kolorowej prasie. Horoskopy, wróżby, uciekanie się do przepowiedni – nie są to zjawiska nowe, jednak w ostatnich latach coraz lepiej zdomowione w naszej codzienności. Koniec tysiąclecia budził niemałe emocje, stąd zapewne zapotrzebowanie na podobne publikacje. Charakterystyczne – mówiono raczej o końcu millenium dobiegającego swego czasu, niż o początku – mającego się rozpocząć. Popularność horoskopów jest jednakże elementem większej całości – zainteresowań czoteryką, alternatywnymi metodami leczenia, technikami relaksacyjnymi, a dalej poszukiwaniami nowych form duchowości itp. Jak widzimy, zaczynając od sprawy na pozór drobnej, błażej, klasyfikując elementy jej kontekstu i zjawiska pokrewne, dotykamy zagadnień, z których każde mogłoby stać się przedmiotem długoletnich studiów.

Złożona tkanka elementów nowych i dawnych, ich wzajemnych powiązań zmusza do określenia zagadnień, na których koncentruję swoje prace, a które wydają się szczególnie warte uwagi. Opracowania poświęcone obyczajowości uwzględniały zazwyczaj dwie jej sceny: publiczną i prywatną, związek poszczególnych jej form ze świętami kalendarzowymi i rodzinnymi, etykietę zachowań właściwych ze względu na płeć, wiek, pozycję społeczną i stanowisko. Nie chciałabym powielać tego schematu w jego utartej formie, jakkolwiek w proponowanym przeze mnie ujęciu pragnęłabym przedstawić możliwie najpełniejszy opis współczesnej obyczajowości, widzianej przez pryzmat właściwych jej form i kodów. Wyodrębniłam zatem, na obecnym etapie prac, trzy grupy zagadnień, nie wykluczając wszakże, wskazania kolejnych w miarę postępu badań.

Grupę pierwszą, rysującą się jako najobszerniejsza, określiłam jako „teatr zachowań codziennych”, widząc tu miejsce dla takich m.in. tematów jak: zachowania potoczne, dziejące się pomiędzy domem i miejscem pracy, w domu i miejscu

pracy, relacje pomiędzy domownikami i współpracownikami, sposoby i formy autoprezentacji, odgrywane role i noszone maski. Interesowałoby mnie także to wszystko, co dzieje się „pomiędzy”, w drodze, swoista etykieta środków komunikacji, klimaty krótkotrwałych wspólnot ludzi związanych na kilka czy kilkanaście przystanków podróży w jednym autobusie czy wagoniku metra. Druga grupa zagadnień objęłaby nowe formy „rozmowy” zawierające się pomiędzy anonimatem a skrajnym ekshibicjonizmem, oraz odmową komunikowania się i narzucaniem go. Myślę tu między innymi o wszelkich formach talk-show, telewizji interaktywnej, wraz z fenomenem Wielkiego Brata, i reality-show. W grupie trzeciej chciałabym skoncentrować się na nowych postaciach rzeczywistości, myśląc tu przede wszystkim o rzeczywistości wirtualnej i wpływie istnienia owego konstruktów na obyczaje po tej stronie ekranu komputera.

* * *

Obfitość zagadnień należących do interesującego mnie wycinka współczesnej rzeczywistości jest porażająca. Wszelka próba opisu pełnego spektrum ludzkich zachowań i obyczajów byłaby uzurpacją i – jak zastrzegłam – nie jest to moim celem. Jednak, w kolejnych pracach, będę starała się zawrzeć propozycję oglądu i interpretacji tych zjawisk okiem etnologa, a zarazem ich uczestnika. Ryszard Kapuściński, w poświęconym mu filmie biograficznym, sformułował niezmiennie cenną wskazówkę dla wszystkich, którzy starają się uchwycić obraz doświadczanej przez nich samej rzeczywistości. Stwierdził on, iż w zasadzie wszystko zostało już napisane i jedynym walorem kolejnej książki jest to, że zawiera ona doświadczenie piszącego ją człowieka.

LITERATURA

- Borges J.L. 1977, *Pochwała cienia*, Warszawa.
- Centlivres P., Hainard J. (red.), 1986, *Les rites du passage aujourd'hui, actes du colloque de Neuchâtel*, 1981 (colloquie organisé par L'Institut d'Ethnologie de l'Université Neuchâtel, et le Musée d'ethnographie de la ville de Neuchâtel), Lusane.
- Castillo M., del, 1989, *Hiszpańskie czary*, Warszawa.
- Catheral E., 1990, *Exploring ourselves*, Wayland.
- Clifford J., Marcus G. (red.), 1986, *Writing Culture: The Poetics and Politics of Ethnography*, Berkeley.
- Dobroczyński B. 2004, *III Rzesza popkultury i inne stany*, Kraków.
- Frese P.R. (red.), 1993, *Celebrations of Identity. Multiple Voices in American Ritual Performance*, Wesport-London.
- Geertz C., 1973, *The Interpretation of Culture*, New York.
- 1988, *Works and Lives: The Anthropologist as Author*, Stanford.
- Hastrup K. 1998, Poza antropologią. Antropolog jako przedmiot przedstawienia dramatycznego, *Polska Sztuka Ludowa. Konteksty*, R. 52, nr 2(241), s. 20–28.
- Herskovits M.J., Herskovits F.S., 1958, *Dahomeyan Narrative. A Cross-cultural Analysis*, Evanston.

- Janion M., 1980, *Odnawianie znaczeń*, Kraków.
 – 1989, *Wołec zła*, Chotomów.
 – 2000, *Do Europy tak, ale z naszymi umarłymi*, Warszawa
- Janowska K., Mucharski P. 1998–2000, *Rozmowy na koniec wieku*, t. 1–3, Kraków.
 – 2001, *Rozmowy na nowy wiek*, Kraków.
- Jedlicki J. 2001, Gusta Marii Janion, *Nowa ResPublica*, maj 2001, s. 1–3.
- Kapuściński R., 1962, *Busz po polsku*, Warszawa.
- Kitowicz J. 2003, *Opis obyczajów za panowania Augusta III* (wstępem opatrzył M. Dernałowicz), Warszawa (I wyd. Wrocław 1951).
- Kowalska J. 1999, Obrzędy przejścia w rzeczywistości końca XX wieku. Wprowadzenie, *Etnografia Polska*, t. 43, z. 1–2, s. 21–32.
 – 2003, Czy potrzebne są nam obrzędy przejścia? [w:] J. Kowalska, S. Szynkiewicz, R. Tomicki (red.) *Czas zmiany, czas trwania. Studia etnologiczne*, Warszawa, s. 381–390.
- Ortega y Gasset J. 1982, *Bunt mas i inne pisma socjologiczne*, Warszawa.
- Snopkiewicz J. 1978, *Człowiek w bramie*, Warszawa.
- Sulima R. 2000, *Antropologia codzienności*, Kraków.
 – 2001, *Głosy tradycji*, Warszawa.
- Szumańska E. 1987, *Bizary*, Kraków.
- Stephens G. 1999, Rap och interkulturell dialog, [w:] Th. Johansson, O. Sernhede, M. Trondman (eds.) *Samtidskultur. Karaoke, karnevaler och kulturella koder*, Falun, s. 204–226.
- Stocking G. (red.), 1983, *Observers Observed: Essays on Ethnographic Fieldwork*, Madison.
- Szpakowska M. 2003, *Chcieć i mieć. Samowiedza obyczajowa w Polsce czasu przemian*, Warszawa
- Szyszkowska M. 1998, *Twórcze niepokoje codzienności*, Warszawa.
- Szyszkowska M. (red.), 2004, *O braku wolności światopoglądowej w Polsce*, Warszawa.
- Tyrmand L. 1980, *Dziennik 1954*, Warszawa.
- Zadrożyńska A. 1996, Krótki szkic o chamstwie, *Etnografia Polska*, t. 40, z. 1–2, s. 19–28.
 – 2001, *Targowisko różności*, Warszawa.
- Zastępa T. (red.), 2001, *Internet: fenomen społeczeństwa informatycznego*, Częstochowa.
- Ziółkowski M. 2000, *Przemiany interesów i wartości społeczeństwa polskiego: teorie, tendencje, interpretacje*, Poznań.

JOLANTA KOWALSKA

THE NEW DESCRIPTION OF CUSTOMS

Summary

Studying our own culture is one of the more difficult research tasks undertaken by anthropologists. It is so easy to stray toward objectivism – apparent in fact. We are in danger of falling into platitudes, clichés and simplifications. It is by no means easy to obtain a new, fresh, let's call it innocent look. Is there any possibility of sharpening and refining our perception? Fortunately the answer to this question is: yes. This has been proved by a number of studies published in the 1990ies. (see Cathedral 1990; Clifford, Marcus 1986; Frese 1993; Stephens 1999). They confirm that ethnologists use the depth of focus quite properly, recording and analyzing phenomena "within their reach", even when they point their camera at themselves, as the amateur film-maker, the main character of one of the well-known Polish films did (see Hastrup 1992; Stocking 1983).

In Poland for the last 15 years we have experienced rapid transformation of the forms of interpersonal relationships and of interactions. Many social norms and the basic canons of ethics have been changing for much longer (see Janion 1980, 1989, 2000; Szyszkowska 1998, 2004; Zadrożyńska 2001). General political and social situation of the 1980s allowed neither for

extensive external contacts nor free flow of information. After the restrictions had been slackened and later disappeared, we became involved into changes happening at bewildering speed. For a considerable part of Polish society those changes were not only difficult to accept but also hardly possible to perceive. Here I mean first of all the information revolution and its effects for the ways of communicating. Besides, there was an enormous import of new cultural patterns, meanings and messages not known within Polish culture before, some of them incompatible with it.

Interwoven fabric of new and old elements, their interconnection make me distinguish issues which, at this stage of my work, seem worthwhile. I have distinguished three groups of them, which doesn't mean there won't be any more with the advancement of my research work. The first and largest group I refer to as "the theatre of everyday behaviour". It includes people's everyday behaviour at home, at work and between these two areas of human activity. Relationships among household groups. Relationships and interactions among workmates. Forms and ways of self- presentation, roles people play and masks they wear. Especially worth studying are the patterns and scenarios of behaviour when people are somewhere "between", "on their way". That means rules of etiquette concerning interaction while travelling by public transport, the air of temporary communities of passengers travelling together

The second category of problems includes new forms of "conversation" ranging from complete anonymity to extreme exhibitionism and from refusal of communication to imposing oneself. These forms of communication include talk-shows and interactive TV programs, together with TV shows of the "Big Brother" and reality show type.

Problems of new forms of reality belong to the third group. Here I mean Virtual Reality and how that construct has affected the customs and manners on the "real" side of the computer screen.

Translated by Anna Kuczyńska